

THORENS TD202



W niejednym domu wciąż działają gramofony Thorensa sprzed kilkudziesięciu lat. O ile tylko pod wpływem najróżniejszych cyfrowych impulsów (najpierw płyt, później plików) nie został on wyeksmitowany na przysłowiowy strych lub wręcz wyrzucony na śmietnik, pewnie dalej jest sprawny, bo Thorens zawsze imponował niezawodnością. Mimo to pierwszej dekady najnowszej stulecia Thorens nie zalicza do udanych. Na szczęście po perturbacjach firma trafiła w ręce właściwego człowieka.

Gunter Kurten, związany wcześniej z markami Denon i Elac, przywraca teraz blask Thorensowi. Warunki są sprzyjające, bo gramofony odzyskały znaczenie. W ofercie Thorensa znajdziemy ich już kilkanaście, a *TD202* był tym pierwszym z nowej generacji. Do tego ramiona, wkładki oraz przedwzmacniacze korekcyjne.

Konstrukcja *TD202* opiera się na efektywnej, grubej plincie, chociaż ostatecznie nie jest najcięższa (3,9 kg). Dostępna jest w wersjach czarnej oraz orzechowej, obydwie polakierowane na wysoki połysk. Thorens przygotował kilka stylowych detali: oprócz oznaczeń są to okrągłe manipulatory z charakterystycznymi, płaskimi "języczkami".

W plincie zainstalowano łożysko (talerza) i silnik napędowy podwieszony na trzech śrubach z absorberami. Moment obrotowy jest przekazywany za pomocą krótkiego, płaskiego paska na wewnętrzny kołnier. Krawędź talerza wytłumiono gumowym walcem, a na wierzch kładziemy gumową matę.

Cały napęd został ukryty pod talem, elektronicznym przełącznikiem prędkości obrotowej wybieramy między 45 oraz 33,3 obr./min. Poza tym *TD202* to gramofon w pełni manualny.

W układzie ramienia możemy znaleźć podobieństwa do Teaca *TN-4D*, sama rurka jest jednak zasadniczo inna – prosta, ze złączką – a w zestawie otrzymujemy porządną, kątową główkę (bardzo podobne, jeśli nie takie same, stosuje Elac w *Miracordach*).

Z drugiej strony rurka jest osadzona w tulei i zamocowana za pomocą łożysk w efektywnie wyprofilowanej obejmie. Połączono ją z dolnym przegubem i osłonięto plastikową maskownicą, a we wnętrzu wkomponowano mechanizm regulacji anti-skatingu. Nie ma regulacji wysokości ramienia (a więc i kąta VTA) – takie uproszczenie jest jednak typowe dla gramofonów tej klasy.

W tylnej części rurki jest prowadnica dla przeciwwagi, tradycyjny krążek oznacza standardowy sposób regulacji nacisku igły na płytę.

Spójrzmy na tylną ściankę i znajdujący się na niej panel przy-

łączeniowy i porównajmy do tego samego fragmentu „w wykonaniu” Teaca *TN-4D*. Niełatwo będzie znaleźć różnice... Wprawdzie nie możemy być pewni, że podobieństwa przenoszą się na ukrytą wewnątrz elektronikę, ale możliwości podłączeń obydwu gramofonów są identyczne. Thorens *TD202* ma więc wbudowany układ przedwzmacniacza korekcyjnego, który możemy odłączyć, wyprowadzając na zewnątrz sygnał wprost z wkładki (do wyboru trybu służy niewielki przełącznik). Są też przetwornik analogowo-cyfrowy oraz wyjście USB – płyty zgramy do komputera w standardzie PCM 16 bit/48 kHz. Kiedyś byłby to wyznacznik nowoczesności gramofonu, okazja, by pozbyć się dużych, niepraktycznych i niewygodnych winyli, a dzisiaj... być może sposób na ich zachowanie w jak najlepszej kondycji. Kiedyś dmuchało się i chuchało na winyle, słuchając na co dzień kopii z taśmy. Dzisiaj – z komputera. Tylko jaki to ma sens wobec możliwości sięgnięcia wprost do źródeł cyfrowych? Wcale nie „żaden” i wcale nie „oczywisty”.

Ważną częścią wyposażenia *TD202* jest oczywiście wkładka (została ona fabrycznie zainstalowana, a całość odpowiednio skalibrowana). Może to jedna z ostatnich okazji, aby napawać się widokiem (oraz brzmieniem) najbardziej klasycznej z klasycznych wkładek ostatnich lat – *AT-95E* Audio-Techniki. I nie chodzi tutaj o jej najnowszą, współczesną wersję VM, ale osławioną poprzedniczkę, która za “grosze” oferowała dźwięk zadziwiająco dojrzały i kompletny. *AT-95E* to od strony elektrycznej typowa wkładka MM, ale jej walorem jest wyrafinowany (w tym zakresie ceny), eliptyczny szlif igły.

Talerz w testowanym egzemplarzu obracał się o 0,9% zbyt szybko – to wynik wciąż akceptowalny, ale wyraźnie (o rząd wielkości) słabszy niż w *Classiku* i *TN-4D*. To problem wielu konstrukcji z silnikiem prądu stałego, bardziej wrażliwego na zmiany napięcia zasilającego (o ile nie zastosowano skutecznego układu stabilizującego obroty, jak np. w Teacu *TN-4D*).



Proste ramię z typowym zawieszeniem; wśród regulacji, tak jak w większości gramofonów z tego przedziału cenowego, nie znajdziemy VTA.



Zasłużona wkładka Audio-Techniki, teoretycznie już wycofana, jest wciąż instalowana w niektórych gramofonach.

ODSŁUCH

TD202 ma wyjątkowo odpowiedzialne zadanie: podtrzymać reputację marki znanej z analogu, dla wielu jednej z najważniejszych, z jakimi się spotkali, z którymi związali swoje wspomnienia, a teraz nową nadzieję na powrót do dawnego świata... czy na kolejne odkrycia? Jedno i drugie może być trudne, zarówno ze względu na ograniczone możliwości techniki związane też z budżetem (to jednak nie hi-end), jak i na bardzo zróżnicowane oczekiwania, w które wpisuje się też idealizowanie dawnych wrażeń i wzruszeń. Thorens musi jednak wybrać, czy nawiązywać do dawnych klimatów, jakkolwiek byłyby one nieoczywiste i subiektywne, czy starać się wyciągnąć z winylu nowocześniejsze brzmienie. To drugie zadanie jest jednak trudniejsze, jak i bardziej ryzykowne. Gramofon to tylko gramofon – wkładka i kabel w ramieniu nie wyciśnie z płyty informacji, których na niej nie ma, a jak wyciśnie wszystko, co się da, to może się okazać, że nie są one tak pozytywnie „analogowe”, jakby wielu oczekiwało... Analog to też problemy, po stronie zapisu i odczytu, i czasami lepiej się nie rozpędzać, nie dociekać... Może przypadkiem, a może właśnie poprzez takie wnioskowanie Thorens zrealizował dobrze wyważony kompromis. Bliżej mu do brzmienia *Classica*, nie ryzykuje nadmiernego „udramatyzowania”, trudno nawet mówić o wyraźnym podkręceniu dynamiki – to raczej więcej swobody i otwarcia, uniknięcie spłaszczenia, przyklepania i sklejenia.

TD202 zapewnia nam przyjemność płynącą z analogowej spójności i organiczności, ale także dostateczną selektywność i przejrzystość.

To taki dźwięk, żeby wszyscy byli zadowoleni... chociaż na pewno wszyscy nie będą, to jest szansa na bardzo mały „elektorat negatywny”. Tego dźwięku nie można o nic oskarżyć; można w najgorszym przypadku za coś nie pochwalić.

Wysokie tony są uporządkowane, co oznacza zarazem spokój, umiarkowanie, jak i dobrą selektywność.



Wyjścia analogowe mogą (ale nie muszą) wyprowadzać na zewnątrz sygnał po korekcji RIAA i wstępnym wzmacnieniu. W torze wyjścia cyfrowego USB korekcja RIAA jest już obowiązkowa.



Charakterystycznymi elementami Thorensa są przełączniki.

Na środku pasma TD202 gra ciepło, za to bas jest bardziej konkretny, pilnuje tempa, nie robi sobie wycieczek, nie spóźnia się z uderzeniem i wybrzmieniem. Wiele wskazuje na to, że „zielona żabka” (wkładka AT-95E), choć przez samego jej producenta oficjalnie już odesłana na emeryturę, nadal dobrze sobie radzi (również w *Classiku*), będąc najpewniejszym sposobem uzyskania brzmienia „analogowo bezpiecznego”. Różnice brzmieniowe między TD-202 a *Classikiem* są na tyle subtelne, że przy wyborze sugerowałbym się już raczej innymi argumentami.



Podstawową regulacją jest nacisk igły na płytę, a sprawdzonym sposobem – obrotowa przeciwwaga.



W wielu nowoczesnych gramofonach przyjęły się wygodne regulatory anti-skatingu. Tutaj zakończono go niewielkim, precyzyjnym pokrętkiem.

THORENS TD202

CENA 2700 zł
DYSTRYBUTOR Audio Klan
www.audioklan.com.pl

WYKONANIE Powierzchność i smaczki w stylu klasycznego Thorensa, a zasadnicza konstrukcja – współczesna. Napęd paskowy z tłumikami drgań, w zestawie wkładka AT-95E.

FUNKCJONALNOŚĆ Przedwzmacniacz gramofonowy (z możliwością odłączenia), przetwornik A/C oraz wyjście USB. W części „podstawowej” TD202 – klasyczny gramofon manualny.

BRZMIENIE Delikatnie ocieplone, soczyste, ale dostatecznie swobodne i dokładne, wysokie tony selektywne, bas w dobrym tempie.



Wkładkę podwieszono pod kątową główkę, można ją szybko wykręcić i zastąpić innym zestawem.